



Nowy minister marynarki rosyjskiej.

Tak ciężko dotknięta na swym honorze woj-skowym Rosya w czasie ostatniej wojny z Japo-nią, stara się przynajmniej po części popełnione błędy naprawić i reorganizuje swą siłę zbrojną na lądzie i morzu. Jeżeli już porażki wojsk lądowych, jak pod Liaojanem lub Mukdenem, okazały się dla oręża rosyjskiego nader smutnymi faktami, cóż do-piero można powiedzieć o morskiej bitwie pod Cu-szimą, gdzie marynarka rosyjska spisała się podo-bnie, jak włoska w 1866 roku w bitwie pod Lissą.

Nie tedy dziwnego, że dotychczasowy rosyjski minister marynarki, Birylew, musiał ustąpić — je-go szczęście, że nie był wysłany na wody wscho-dnio azjatyckie — a tekę ministra marynarki po-wierzył cesarz admirałowi Dikowowi. Los admirała Niebogatowa, ostro ukaranego przez sąd wojenny, byłby Birylewa niezawodnie nie minął.

* * *

Nowy rosyjski minister marynarki jest przy-bocznym adjutantem cesarskim, a przytem osobi-ścieścią wielce na dworze lubianą. Wstępuje na swe stanowisko w okolicznościach bardzo trudnych, bo wojenna flota rosyjska tak dobrze, jak nie istnieje, a oprócz tego w organizacji jej postano-wiono przeprowadzić zasadnicze zmiany, mające na celu usunąć olbrzymie nadużycia, które były rakiem toczącym zarząd marynarki rosyjskiej. Stosunki zatem minister Dikow zastaje niełatwe.



Nowy minister marynarki rosyjskiej: Admirał Dikow, następca Birylewa.

W sprawie naszej Wielkiej Szarady do nagrody.

Stosownie do zapowiedzi w numerze 51. naszego pisma, o przyznaniu nagród za dobre rozwiązanie szarady, rozstrzygnęły ciągnięcia loteryi liczbowej jak niżej. Według tych ciągnięć, wygrały następu-jące serye i numery:

Rozwiązanie szarady: **Szelka.**

Serye:

Loterya berneńska: (ciągnięcie 30 stycznia)
86. 6. 45. 18. 85.

Loterya gracka: 24. 14. 28. 23. 23.

Loterya tryesteńska: 89. 38. 11. 3. 51.

Numera:

Loterya pragska: 68. 90. 18. 62. 51.

Loterya lwowska: 10. 90. 55. 14. 42.

Loterya lincka: 77. 83. 64. 84. 51.

Nagrody otrzymali więc:

1. Nagr. p. A. Falkowska Warszawa.
2. „ „ St. Gumulka Siedliska.
3. „ „ Kamila Piątek Pasieczyna.
4. „ „ St. Straszewski Kutry.
5. „ „ Wł. Kupezyk Warszawa.
6. „ „ Olga Kotowiczówna Lwów.
7. „ „ Czesław Lisowski Warszawa.
8. „ „ A. Dunikowski Bolamowice.
9. „ „ M. Dnniewska Warszawa.
10. „ „ Aniela Wiessner Karlsbad.
11. „ „ Tadeusz Kupeczyński Kalisz.
12. „ „ Wilhelm Knapp Chlebowice.
13. „ „ C. K. Posterunek żand. Krzywca.
14. „ „ A. Merzowiczowa Wierzbowce.
15. „ „ Marya Zalewska Kraków.

Z lwowskiego bruku.

(Straż czy warta honorowa na ulicy Batorego i moje bezpie-czeństwo. — Protest przeciw wyprowadzeniu się konsula ro-syjskiego. — Demonstracje bez nosa. — Powódź balów i dłu-gość ich spisu. — Nieco o strasznych skutkach karnawału. — Lwowscy kupcy w karnawale. — Autentyczna historia o pe-wnym rentierze, jego synie i aktorce, czyli trafność informacji, czyli nie wywołuj wilka z lasu, czyli jeszcze inne czyli.

Z powodu aresztowania stu kilkudziesięciu ru-skich akademików, ulica Batorego gdzie mieszczą się sądy i więzienie, stale strzeżona jest przez po-licję a ja, który mam honor mieszkać przy tejże ulicy, wydaję się sam sobie jakimś wysokim dygnitarzem, bo przed moim mieszkaniem mam stale w dzień i w nocy wartę pieszą i konną. Teraz dopiero zrozumiałem miłe położenie konsułów pru-skiego i rosyjskiego, którzy stale mają taką straż. Tylko tę jedną mam nieprzyjemność, że ile razy wracam do domu, jakiś agent policyjny idzie za mną krok w krok, aż do samej bramy i stara się odgadnąć, czy mam w kieszeni kamień, rewolwer lub bombę. Zawdzięcza jednak ruskim akademikom ulica Batorego, że od tygodnia nie zdarzyła się tu żadna kradzież, bo lwowscy złodzieje operują teraz na wszystkich innych ulicach, gdzie o policyanta obecnie jeszcze trudniej niż o polano drzewa.

Czuję się więc teraz silnym i bezpiecznym co najmniej tak samo, jak konsul rosyjski p. Pusto-szkin, który w lecie wyprowadził się za miasto, mimo silnego protestu fukowców. Ci bowiem twier-dzili słusznie, że rosyjski konsulat powinien mie-sić się w samem śródmieściu, aby go zawsze mieć pod ręką, ile razy zajdzie potrzeba urzędzenia de-monstracji z biciem szyb konsularnych, bo nie można go gdzieś chodzić szukać aż pod park stryj-ski, dokąd trzeba by jechać tramwajem.

Wogóle demonstracje polityczne we Lwowie zaczynają tracić urok i powab pierwotny, gdyż mijają bez echa, bez jednej kropli krwi, bez wra-żenia.

W niedzielę socjaliści urządzili pochód pod teatr i widać było, że publiczność nie przyłącza się do pochodu, a tylko jedyna policja piesza i konna bierze jeszcze chętny udział w pochodzie, utrzymując nastrój i porządek. Na dobitkę wszyst-kiego „Słowo Polskie“ w swym kiosku, w którym żywiły rewolucyjne wybijały codziennie coraz no-we szyby, wstawiło teraz szyby drewniane, czyli zwykłe deski zalepione papierem, co poprostu psuje każdą ważniejszą demonstrację, odbierając jej e-fekt końcowy, ile że demonstranci nie wiedzą te-raz, na czym mają zakończyć demonstrację. Sło-wem nasze demonstracje nie mają nosa.

Za to karnawał tegoroczny ma nos aż nazbyt długi, bo daje się ciągnąć każdemu na wszystkie strony. Poprostu rozrywają go. Takiej powodzi balów, redut i wieczorków nie pamięta najstarsza naiwna teatru ludowego i ludzie, którzy już za czasów Radetzky'ego byli starymi feldwebłami z medalem na walecznej piersi. Sam spis balów i wieczorków umieszczonych „in continuo“ w jed-nym z tutejszych dzienników wynosi 1 m. 78 ctm. a więc ma miarę żołnierza austriackiego, a nawet coś ponad miarę. Zawodowi fikalscy już po cztery razy na tydzień dają mokrą bieliznę do prania i jeszcze nie mają dosyć. Trzy krawczyźnie poszły do Kulparkowa, dwadzieścia i kilka kona powoli z wycieńczenia, a jedna popełniła niezwykle sa-mobójstwo, czy tylko zamach samobójczy, połkną-wszy w roztargnieniu albo z desperacji dwa tuziny szpilek, na szczęście z główkami na dół. Ta osta-tnia okoliczność uratuje ją i szpilki, ale nie ura-tuje już jej klientki, która przez to spóźniła się na wieczorek i straciła dobrą partycję. Konkurent bowiem po pijanemu oświadczył się tymczasem in-nej, co prawda mężatce, ale prawie wolnej, bo mąż ma zamiar tymi dniami kłapać w domu obłą-kanych, dokąd zawieziono go wprost po posiedze-niu komitetu balowego, którego był głównym człon-kiem i doradcą jaśnie wielmożnej protektorki.

To, co tegoroczny karnawał „narobił“ i jesz-cze dalej wyprawia we Lwowie, nie da się nawet spisać na wołowej skórze, choćby ten wół nie nie wiedział o drożyznie mięsa i rósł bez pamięci na pociechę konsumentów i rzeźników. Najlepiej na tem wyszli kupcy, którzy wysprzedali wszystko do nitki i nieraz nawet w braku towaru na składzie, zmuszeni są nagabującym odbiorcom sprzedawać rzeczy zdejmując je na żądanie wprost ze siebie, jak krawatki, zarzutki, manszety, kołnierzyki, szel-ki, skarpetki itp. balowe przedmioty. Jeżeli lwow-scy kupcy w tym sezonie nie podreperują swoich interesów i nie ufnudują się na przyszłość na całe życie, to będą miał o nich najgorsze pojęcie i nie mogą im wróżyć dobrej przyszłości. Niektórzy z nich już pokupywali nowe kamienie, a inni palą już dwa razy dziennie w piecach prawdziwym drzewem opałowym, co we Lwowie jest nieomył-nym znakiem zamożności a nawet bogactwa...

Ciekawą dykteryjkę ze świata towarzyskiego zachowałem na sam koniec. Młody, przystojny i jedyny syn bogatego rentiera tutejszego, jest praktykantem przy jakimś urzędzie, co mniej wa-żne dla nas. Ważniejszym jest, że ten młody, a ognisty facet zakochał się na zabój w pewnej ar-tystce i nawet postanowił ożenić się z nią za ka-żdą cenę. Ojciec, pan rentier, był zrozpaczony.

Chyba po moim trupie — powtarzał sobie i robił wszystko możliwe, aby syna odwieść od szalonego zamysłu. Próbował wprzód po dobremu, potem brał się do syna ostro — ale nic z tego. Wreszcie wstrzymał mu pensję miesięczną. I to nie pomo-gło. Wtedy pomyślał stary, że aktorka jest aktor-ką i zapewne uda się dowieść synowi, że nie jest mu ona znowu tak bardzo wierna, ażeby aż warto było żenić się z nią i dać jej swoje nazwisko. W tym celu nprosił jednego ze swoich znajomych, aby przypuścił szturm do serduszka artystki i nie ża-łował kosztów. Równocześnie prosił o to samo je-szcze dwu przyjaciół. Z trzech stron przypuszczano codziennie szturm do twardej artystki, lecz bez skutku. Wracali bukiety, wracali brylanty, wra-cały listy nieotwierane i nieczytane. Po ośmiu dniach przyjaciele złożyli swoje mandaty nie zdzia-ławszy nic, a stary rentier wyrwał sobie resztki włosów z łysej głowy.

— Już wiem — kalkulował rentier — ona te-raz ostrożna, bo ma przed sobą tak świetną par-tyę, więc nie może i nie chce ryzykować, ale jej przeszłość — ta przeszłość artystki musi mieć ja-kis ciemny punkt, jak zwykle, który mógłby być decydującym w tej sprawie, bo przecież mój syn nie zechce mieć żony z taką przeszłością! Ale jakby się zabrać do tego? Tajnych detektywów we Lwowie nie ma, więc tylko chyba przez jakieś do-bre biuro informacyjne i to nie ja, ale ktoś trzeci musi zasięgnąć informacji co do przeszłości tej kobiety, np. mój przyjaciel X.

I tak zrobił. Pau X zażądał od biura informa-cyjnego „Prawda“ dokładnej informacji co do prze-szłości i całego prowadzenia się artystki Y. do dni ośmiu. Informacja, którą po ośmiu dniach pan X. złożył w ręce p. rentiera, brzmiała:

„Panna Y. pochodzi z bardzo dobrej i uczci-wej rodziny urzędniczej z prowincji i odebrała bardzo staranne i cnotliwe wychowanie. Już w sze-snastym roku życia córeczki, zwrócono rodzicom uwagę na niezwyklej jej talent sceniczny więc ro-dzice po pewnem wykształceniu przedwstępnem oddali ją na scenę. Jej konduita i prowadzenie się było i jest ze wszech miar moralnem i nie u-jemnego nigdy o niej nie słyszano. W ostatnim czasie nawiązał z nią bliższy stosunek syn pew-nego rentiera lwowskiego, dawniej kupca, znanego z najgorszej strony. Ojciec, ów rentier, nagabywał artystkę wielokrotnie przez swych przyjaciół, prze-syłając jej upominki i kwiaty, aby ją odbić syno-wi i zatrzymać dla siebie w innym charakterze. Lecz artystka na te propozycje ojca nie chciała się zgodzić.

Klewe.